

Afera antybiotykowa, czyli nie wiesz co jesz

20 czerwca 2013

Jedna z polskojęzycznych telewizji rozkręca właśnie aferę na temat stosowania antybiotyków w hodowlach drobiu. Zaskoczeni dziennikarze zrobili dochodzenie i okazało się, że w polskich fermach zachodzi proceder polegający na dodawaniu do żywności zwierząt antybiotyków, które mają stymulować ich wzrost.

Tylko ludzi zupełnie niezorientowanych może dziwić fakt, że antybiotyki w przemyśle hodowlanym są nadużywane. Co więcej 80 procent wszystkich stosowanych na świecie antybiotyków ma zastosowanie w produkcji mięsa.

Przypomnijmy, że według danych zebranych przez specjalistów z amerykańskiej organizacji pozarządowej Pew Charitable Trusts, w 2011 roku hodowcy zużywali rocznie 13,6 milionów ton antybiotyków, podczas gdy cała medycyna około 3,5 miliona. Jeszcze bardziej niepokojąco wyglądają trendy wieloletnie, ponieważ o ile spożycie antybiotyków stosowanych do leczenia chorych od dekady jest na stałym poziomie to użycie ich w produkcji mięsa rośnie lawinowo. Obecnie cztery piąte wszelkich antybiotyków produkowanych przez przemysł farmaceutyczny jest stosowanych w rolnictwie.

Ustalenia polskojęzycznej stacji telewizyjnej nie są, zatem niczym nowym, ale należy podkreślić, że to chwalebne, iż ludziom serwuje się w końcu te informacje. Co jednak zrobić, gdy większość z nas jest biedna, że nie stać ich na kupno żywności ekologicznej, co w oczywisty sposób determinuje wybory mięsa taniego a nie zdrowego. Gdy widzi się epidemię raka dookoła nas staje się jasne, że ludzie są truci na niewyobrażalną skalę. Nadużywanie antybiotyków w produkcji mięsa niesie za sobą poważne konsekwencje w postaci zaburzeń układu trawiennego oraz antybiotykoodporności, która to

przypadłość umożliwia wielkie pole do działania dla rozmaitych drobnoustrojów.

Czasy, w których żyjemy nie sprzyjają zdrowemu trybowi życia. Jesteśmy atakowani przez GMO, którego tylko teoretycznie nie ma w naszej żywności. Oddychamy zanieczyszczonym powietrzem, pijemy wodę o podejrzanym składzie, z trującym fluorem a na dokładkę jemy mięso nafaszerowane medykamentami. Jedyne, co można zrobić, aby jakoś się ratować to znaleźć zaufanego rolnika, który odstąpi nam część żywności, którą sam sobie wyprodukował, albo nauczyć się jak samemu wyhodować sobie warzywa, owoce i kilka zwierząt, które będą karmione sprawdzoną paszą. Jest to jednak bardzo trudne, ale alternatywa w postaci raka i przedwczesnej śmierci może być wystarczającym motywatorem do działania, zatem do dzieła.

Źródło: [Zmiany na Ziemi](#)